

Katarzyna Lewandowska

Teatrzyk Koci Kisielek
(inspirowany życiem oraz teatrykiem Zielona Gęś Konstantego Ildefonsa
Gałczyńskiego)
Ma zaszczyt przedstawić:

Historia pana X, Tragedia w trzech aktach.

Występują: Narrator, zegar, pan X, pani z pomocy społecznej, matka z dzieckiem, student 1, student 2, staruszka, piesek staruszki, kurier, kurtyna.

(Wszyscy stoją w rzędzie. Aktorzy, oprócz pana X są cały czas zwrócenii w stronę widowni. Interakcje między aktorami zachodzą w jednej płaszczyźnie, rozmawiają ze sobą patrząc na widownię. Za panem X stoi krzesło. Narrator czyta: tytuł, występujących i każdą zmianę osoby mówiącej.)

Akt 1

Zegar: Godzina 7:00 (ręce ustawia pokazując tą godzinę, i tak pozostaje)

Narrator: Pan X przychodzi do pracy, zakłada kombinezon i zaczyna niestrudzenie szufłować węgiel do pieca.

Zegar: Godzina 7:15 (ręce przesuwają się na odpowiednią godzinę)

Pani z pomocy społecznej: (znudzonym beznamiętnym głosem) Dzień dobry, ładny mamy dzień prawda, w czym mogę Pani pomóc?

Matka z dzieckiem: To jest Oliwka (kobieta podnosi dziecko i pokazuje je kobiecie z pomocy społecznej i wszystkim dookoła). Wydałam ją na świat tydzień temu, w strasznych bólach. Nie dostałam jeszcze becikowego. Czy chcecie by moja BIEDNA córeczka umarła z głodu? Gdzie są MOJE pieniądze?

Pani z pomocy społecznej: Już sprawdzam, jakie postępy w Pani sprawie. Proszę usiąść i poczekać kilka minut. (Matka wkłada dziecko między nogi i zaczyna czytać gazetę)

Narrator: Pani z pomocy społecznej wysyła do pana X ponaglenie do zapłaty podatku na rzecz samotnych matek z dzieckiem.

(Pani z pomocy społecznej wręcza kopertę kurierowi, który przekazuje ją panu X, który na chwilę przerywa pracę. Pan X czyta, wzdycha, rozpina kombinezon i wyciąga portfel. Wręcza kilka banknotów kurierowi, który przekazuje je pani z pomocy społecznej, ta płaci kurierowi i resztę pieniędzy daje matce z dzieckiem.)

Matka z dzieckiem: (oburzona) Jak to? Tylko tyle? Co Wy sobie wyobrażacie?

Pani z pomocy społecznej: Proszę się nie denerwować.

Matka z dzieckiem: To przecież NA NIC nie starczy. Wie pani ile teraz kosztują MARKOWE ciuszki dla dzieci? Jak ja za to utrzymam moje BIEDNE, DROGIE dziecko?

Pani z pomocy społecznej: Proszę się uspokoić. Proszę pójść do koleżanki okienko obok po dodatkową zapomogę na dziecko.

Akt 2

Zegar: Godzina 12:00 (zegar przestawia ręce pokazując godzinę)

(pan X dalej szufluje węgiel, w pewnym momencie, widocznie zmęczony, prostuje się opiera się o szuflę, ociera po z czoła i wraca dalej do szuflowania.)

Student1: Stary, ale wczoraj impreza była!

Student2: No, słyszałem

Student1: Tyle łiskacza, co wczoraj, to chyba z pół roku nie piłem.

Student2: No, co Ty? Jak z wami piłem lały się tylko browary. Skąd takie luksusy?

Student1: Wczoraj wpłynęła wszystkim kasa z socjalki. A Ty, co, nie dostajesz?
(Wyraźnie zdziwiony)

Student2: Nie, ja mam tylko stypendium za wyniki. A po co Ty jeszcze stoisz pod dziekanatem skoro już dostałeś stypendium.

Student1: Jak to, po co? Chłopie, wczoraj cała kasa poszła, więc wpadliśmy na pomysł, żeby wziąć stypendium specjalne dla tych w trudnej sytuacji finansowej.

Narrator: Pani z pomocy społecznej wysłała do pana X ponaglenie do zapłaty podatku na rzecz studentów.

(Pani z pomocy społecznej wręcza kopertę kurierowi, który przekazuje ją panu X, chwilowo przerywającemu pracę. Pan X czyta, wzdycha, rozpina kombinezon i wyciąga

portfel. Wręcza kilka banknotów kurierowi, który przekazuje je pani z pomocy społecznej, ta płaci kurierowi i resztę pieniędzy daje studentowi.)

Student1: (z pieniędzmi w ręce krzyczy) Chłopaki jest kasa! Kto idzie na piwo?

Akt 3

Zegar: Godzina 17:20 (zmienia ustawienie rąk)

Narrator: Pan X wchodzi do tramwaju. Jest jedno wolne miejsce, które zajmuje Pan X.
(Pan X siada na krześle).

(Wszyscy oprócz pana X łapią się wyimaginowanego drążka nad głowami i poruszają się jakby jechali. Staruszka z psem przesuwa się obok pana X.)

Staruszka: (Oburzona do pana X). Co za wychowanie? Za moich czasów to ustępowało się miejsca starszym i zmęczonym.

(Pan X zmęczony unosi głowę i ciężko podnosi się z miejsca).

Staruszka: (Do psa.) Widzisz kochanieńki..., Do czego to doszło? Żeby musiała się upominać o należne mi miejsce.

(W międzyczasie podczas ruchu tramwaju jeden ze studentów przesuwa się za pana X.)

Narrator: Staruszka z dziwnie wyglądającym psem wysiada na następnym przystanku.

(Pan X Chce zająć z powrotem miejsce, ale student szybko podsiada pana X.)

Kurtyna: Opada zmartwiona.